

ISSN 1898-0333

AZALIA

PISMO URZĘDU MIASTA I GMINY W NOWEJ SARZYNIE

NR 5 / PAŹDZIERNIK / 2007

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



W NUMERZE:

- RESOVIA W NOWEJ SARZYNIE**
- WYWIAD Z HENRYKIEM
ATEMBORSKIM**

Burmistrz Miasta i Gminy Nowa Sarzyna podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Miasta i Gminy Nowa Sarzyna przeznaczonych do dzierżawy tj. działka nr 714/61.
Szczegółowe informacje dot. w/w nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Nowej Sarzynie, ul. Kopernika 1, III piętro, pok.8, tel. 017/ 2413251 wew. 123.

Burmistrz Miasta i Gminy Nowa Sarzyna informuje, że jest ogłoszony przetarg ustny nieograniczony na dzierżawę nieruchomości położonej we wsi Sarzyna.
Szczegółowe informacje dot. w/w nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Nowej Sarzynie ul. Kopernika 1, III piętro, pok. nr 6, tel. /017/ 2413251 wew. 121.

Burmistrz Miasta i Gminy Nowa Sarzyna informuje, że:

1. ogłoszony jest II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki nr. 2289, niezabudowanej, położonej na terenie wsi Sarzyna, będącej własnością Miasta i Gminy Nowa Sarzyna,
2. wywieszony jest wykaz nieruchomości gruntowej położonej na terenie wsi Sarzyna, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej,
3. wywieszony jest wykaz nieruchomości gruntowych położonych na terenie miasta Nowa Sarzyna osiedle Janda, przeznaczonych do sprzedaży w formie przetargu ustnego nieograniczonego

Szczegółowe informacje dot. w/w nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Nowej Sarzynie, ul. Kopernika 1, III piętro, pok. nr 6, tel. /017/ 2413251 wew. 121.

Walczymy z rakiem piersi, wygrajmy życie!

Rozpoznanie raka piersi często zostaje postawione zbyt późno. Rocznie 12.000 Polek dowiaduje się o chorobie, a niestety połowa z nich umiera. Jeśli chodzi o stan faktyczny w naszym województwie, to statystyki podają, że w latach 2002-2004, na 470 mieszanek Podkarpacia, u których wykryto ten rodzaj nowotworu, zmarło 198.

Jest znaczna grupa osób, które hołdują pogładowi, że lepiej zostawić sprawę swojemu biegowi i nie badać się, gdyż zdiagnozowanie raka jest równoznaczne z przegraną w walce z nim. Tymczasem skutek jest przeciwny i bardzo groźny, bo rak nie leczony sukcesywnie się rozwija.

Rak w fazie początkowej rośnie powoli, trwa to najczęściej kilka lat. Taki stan rzeczy właśnie stwarza możliwość pokonania go nawet w 100%. Jedynym więc sposobem na zdrowie jest regularne wykonywanie badań mammograficznych.

Na ogół do lekarza trafiamy, kiedy już coś ze zdrowiem jest nie tak, a wtedy bywa czasem za późno na skuteczne leczenie. W myśl złotej zasady, że lepiej jest zapobiegać niż leczyć, warto poświęcić sobie nieco czasu.

Warto skorzystać z programu, jaki Ministerstwo Zdrowia i Narodowy Fundusz Zdrowia przeznaczyło dla pacjentek. Każdej kobiecie, która osiągnęła 50 lat, przysługuje darmowe badanie mammograficzne, bez skierowania od lekarza. Wystarczy tylko pojawić się w placówce wykonującej takie badanie z dowodem osobistym i wynikami wcześniejszych mammografii, jeśli takie są. Będą one potrzebne do porównania ewentualnych zmian.

Oto adresy niektórych ośrodków na terenie województwa, które wykonują bezpłatne badania mammograficzne:

- Samodzielny Publiczny Zespół Opieki
Zdrowotnej w Leżajsku
Leżajsk, ul. Leśna 22
tel. (0-17) 242-71-13

- Zespół Opieki Zdrowotnej
Łańcut, ul. Paderewskiego 5
tel. (0-17) 224-01-00

- Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej
Centrum Medyczne MEDYK
Rzeszów, ul. Chopina 1
Tel. (0-17) 850-93-40

- Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów
Opieki Zdrowotnej
Powiatowy Szpital Specjalistyczny
Stalowa Wola, ul. Staszica 4
tel. (0-15) 843-32-05, 843-32-13

- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny
im. F. Chopina
Rzeszów, ul. Chopina 2
tel. (0-17) 852-53-5

Uzupełnienie do art. Dożynki Gminne 2007 Azalia, nr 4, wrzesień.

Na prośbę czytelników wymieniamy wszystkie sołectwa, które brały udział w dożynkach i przygotowały przepiękne wieńce: Łukowa, Ruda Łańcucka, Wola Zarczycka, Łętownia, i Wólka Łętowska. Za nie wymienienie w/w delegacji przepraszamy.

W zdrowym ciele zdrowy duch

Wywiad z Henrykiem Ateborski, podróżnikiem, członkiem PTTK oraz honorowym obywatelem Nowej Sarzyny.
Rozmawia Bartosz Wysocki.

B.W.: Jak się rozpoczęła Pana przygoda z turystyką?

Henryk Ateborski: Turystykę uprawiałem jeszcze przed wojną. Moja matka i ojciec również byli związani z turystyką. Już wtedy poznałem całą Polskę w ówczesnych jej granicach. Jeszcze w Mielcu, gdzie pracowałem wraz z Panem Kaliszem, prezesem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego założyliśmy koło PTTK w Zakładach Lotniczych. Był to rok 1954. Od tamtej pory jestem członkiem PTTK.

B.W.: Jest Pan najbardziej znanym podróżnikiem naszej gminy. Czy cieszy to Pana?

Henryk Ateborski: Chyba tak. Nie wiem czy mogę się tym szczycić, jednak pewna duma w sercu jest, że człowiek coś dla tego społeczeństwa zrobił, dał jakiś przykład. Otrzymałem wiele pochwał, dyplomów, listów gratulacyjnych za moją pracę oraz wkład w rozwój turystyki, kultury fizycznej oraz sportu. Udało mi się założyć PTTK tutaj w Sarzynie oraz stworzyć wyposażalnie sprzętu turystycznego.

B.W.: Ile krajów udało się Panu do tej pory odwiedzić?

Henryk Ateborski: Byłem we wszystkich krajach europejskich.

B.W.: A kontynenty?

Henryk Ateborski: Jeżeli chodzi o kontynenty to byłem tylko w Stanach Zjednoczonych. Odwiedzanie innych kontynentów nie było moim celem. Nawet jak byłem w Istambule czy Gibraltarze nie przejechałem, ani na stronę azjatycką, ani afrykańską. Po prostu nie lubię czegoś robić połowicznie. Jak coś robić to robić. Niechciałem po prostu zaliczyć kolejnego kontynentu, jak już to objechać dookoła.

B. W.: Czy podczas swoich podróży odwiedzał Pan polskie placówki dyplomatyczne?

Henryk Ateborski: Na początku nie miałem nawet takich zamiarów. Jednak w drodze pomyślałem: a może spróbuję, przynajmniej mnie przenocują i herbatą poczęstują. Po za tym będę mógł wymienić spostrzeżenia: co mnie spotkało, co widziałem ciekawego, co mogę jeszcze zobaczyć. Pierwszą ambasadę odwiedziłem na Łotwie.

B.W.: Jaka była najciekawsza trasa, którą część Pan najmiej wspomina?

Henryk Ateborski: Wszystkie mile wspominam. Nawet kiedy dostaje się po uszach, to po jakimś czasie się to mile wspomina. Nawet na nauczycieli, którzy byli bardzo wymagający, na których narzekaliśmy po czasie mówimy to byli dopiero nauczyciele, oni chcieli nas czegoś nauczyć. A nam się wydawało, że oni nas gnębią. Były oczywiście chwile śmieszne, jak i chwile grozy. Raz pamiętam na dalekiej północy podczas snu zaatakował mnie niedźwiedź, pociągnął mnie razem z namiotem. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło. Pamiętam jak w Holandii jadąc kanałem mijałem prom i kapitan statku widząc moją białą-czerwoną banderkę i obładowany rower zsalutował mi. To właśnie są przyjemne momenty, aż łzy stają w oczach jak się wspomina takie sytuacje.

B. W.: W czasie podróży spotkał się Pan z różnymi ludźmi. Jakie są Pana wrażenia?

Henryk Ateborski: Dobre. Zawsze napotkani ludzie byli dla mnie życzliwi. Starali się pomagać. Niektórzy przenocowali, inni poczęstowali posiłkiem, jeszcze inni poratowali czasem euro. W swojej książce starałem się wszystkich, którzy w jakiś sposób mi pomogli wymienić.

B.W.: Jak Pan na co dzień dba o swoją kondycję?

Henryk Ateborski: Jestem zdania, że nie można się specjalnie zmuszać do czegoś. Życie należy sobie tak ustawić, żeby czynności życiowe zmuszały nas do treningu. To właśnie jest moja życiowa koncepcja. Nawet do mojego wyjazdu specjalnie się nie przygotowywałem. Biegam sobie dla przyjemności po lesie. A przyjemność to dla mnie przebiegnięcie 10 km, dwa razy w tygodniu. Biegam oczywiście jak jest ładna pogoda i mam czas. Nie pochwalam specjalnego forsowania się.

B.W.: Czy stosuje Pan jakąś dietę?

Henryk Ateborski: Tak. Przede wszystkim mało węglowodanów, dużo białka. Tłuszcze i mięso. W końcu człowiek jest największym drapieżcą naszych czasów.

B.W.: Jakie są Pana plany na najbliższą przyszłość?

Henryk Ateborski: Na razie nie wiem. Namawiają mnie na podróż po Australii. Jest to jednak bardzo ciężka wyprawa. Po za tym w moim wieku jest ciężko coś powiedzieć. Dziś czuje się świetnie, ale to nie znaczy jak będę się czuć jutro. Po za tym piszę książkę i chciałbym ją najpierw ukończyć.

B.W.: O czym jest ta książka?

Henryk Ateborski: Wolałbym na razie nie zdradzać. Dużo będzie w niej o zdrowiu.

B.W.: W takim razie dziękuję za rozmowę. Życzę Panu dużo zdrowia i powodzenia w pisaniu książki.



H. Ateborski fot. bw

Gwiazdy siatkówki w Nowej Sarzynie

19 września 2007 roku w hali MOSiR w Nowej Sarzynie odbył się charytatywny mecz pokazowy piłki siatkowej w wykonaniu zespołu Asseco Resovia SSA. Okazją do rozegrania meczu był jubileusz 30-lecia istnienia Klubu Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża w Nowej Sarzynie. Mecz organizowany był przez Zarząd klubu HDK w Nowej Sarzynie i Zarząd Rejonowy PCK w Leżajsku.

Spotkanie z siatkówką rozpoczęło się od rozegrania jednego seta przez drużynę krwiodawców (Marek Kulec (kapitan), Piotr Kopacz, Witold Mordyas, Tadeusz Zebzda, Bogdan Dolecki, Arkadiusz Kierepka, Ireneusz Woś, Leszek Kracyło i Bogdan Bury) z pierwszoligową Resovią. Czołowa polska drużyna zagrała zabawowo, a krwiodawcy zaprezentowali się bardzo dobrze, dzięki czemu końcowy wynik, 25:21, nie odpowiadał różnicy w umiejętnościach. Trener gospodarzy Andrzej Łysowski nie krył jednak zadowolenia z postawy swoich podopiecznych.

Kolejnym punktem imprezy był mecz pokazowy w wykonaniu gości z Rzeszowa. Trener Jan Such podzielił zespół na dwie drużyny A i B. Jedną poprowadził sam, drugą II trener Andrzej Kowal. Resovia rozegrała 3 emocjonujące sety, prezentując siatkówkę na światowym poziomie. Obie drużyny potraktowały sparing bardzo poważnie o czym świadczą wyniki setów: 27:25, 39:37, 8:15. W przerwach pomiędzy setami mogliśmy zobaczyć występy cheerleaderek z Gimnazjum w Nowej Sarzynie. Zawody sędziował Piotr Dudek, asystowali mu Damian Lic i Lucjan Pudełkiewicz.

Publiczność była zachwycona. Atomowe ataki w wykonaniu Hernandeza Rivery wprawiały zgromadzonych w zachwyt. Dużą skuteczność w ataku zaprezentował również Piotr Gabrych. Humor szczególnie dopisywał Krzysztofowi Ignaczakowi, który świetnie się bawił grając. Uśmiech nie schodził mu z twarzy. Oprócz wyżej wymienionych zawodników na parkiecie można było zobaczyć m.in. Ivana Ilicia, Tomasza Kusiora, Karela Kvasniczkę, Piotra Łukę, Pawła Papkę czy Aleksandra Mitrovicia.

W trakcie meczu prowadzona była zbiórka pieniędzy na Środowiskowy Dom Samopomocy w Sarzynie. Udało się zebrać 1316,42 zł.

Symboliczny „czek” na ręce dzieci z ośrodka przekazał trener Resovii Jan Such. Mecz cieszył się dużym zainteresowaniem publiczności, która wypełniła halę MOSiRu po brzegi. Oby takich występów było więcej.



Resovia w Nowej Sarzynie, fot. G.Szklanny

b.w.

Nowa Sarzyna w Dolynie

W dniach 7 – 9 września br. reprezentowaliśmy, wraz z panem Stanisławem Pietrońskim, nasz samorząd w obchodach dni miasta Dolyna.

Dolyna, miasto, z którym Nową Sarzynę od dwóch lat łączą partnerskie więzi, leży w zachodniej Ukrainie. Jej niewątpliwym walorem są piękne karpackie krajobrazy, zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego oraz wspaniali, przyjaźni nam i gościnni mieszkańcy, wyrażający przy każdej okazji dumę z tego, że są Dolinianami.

Na miejsce pobytu bezpiecznie dostarczył nas pan Zdzich Kosior. Wizytę rozpoczęło spotkanie przy kolacji z opiekunami ze strony ukraińskiej w hotelu Książ Oleg, który był naszą bazą. Poznaliśmy też przemiłych samorządowców z Niemodlina, który również jest polskim miastem – partnerem Dolyny (więzi zostały nawiązane dlatego, gdyż po wojnie wielu mieszkańców tamtych stron pochodzenia polskiego wysiedlono właśnie do Niemodlina).

Wraz z nami na Ukrainę przyjechali młodzi piłkarze i szachiści, pod opieką panów Zdzisława Makowieckiego, Grzegorza Białego i Stanisława Grzywny. Piłkarze zakończyli boje remisowo – w sobotę przegrali 2:3, a w niedzielę, na sztucznej trawie wygrali 10:8. Spośród naszych szachistów najlepiej zaprezentował się Rafał Stępień, zajmując 7 miejsce w silnie obsadzonym turnieju.

Oficjalny program rozpoczął się w sobotę od uroczystej sesji Dumi Miasta Dolyna. Zaproszeni do zabrania głosu przekazaliśmy pozdrowienia od burmistrza, pana Roberta Gnatka, którego obowiązki służbowe zatrzymały w Polsce. Wręczyliśmy też merowi, panu Władymyrowi Harazdowi, zwyczajowe upominki – albumy o Polsce i Nowej Sarzynie wraz z gadżetami. Następnie był czas na zwiedzanie miasta, a po obiedzie odbyliśmy wycieczkę „Karpackim Tramwajem” (odpowiednikiem naszej wąskotorówki), wzdłuż górskiej rzeki Mizuńka, płynącą jedną z karpackich dolin. Dzika, nieskażona przyroda zrobiła na nas duże wrażenie.

Po powrocie i przebraniu się „w krawaty” pojechaliśmy na spektakl, poświęcony historii Dolyny i wprowadzaniu na Ukrainie chrześcijaństwa. Wieczorny bankiet nie będzie przeze mnie dokładnie opisywany. Zaznaczę jedynie, że moje wyobrażenia o słowiańskiej gościnności zostały bardzo bardzo rozszerzone.



Cerkiew w Dolinie, fot. jw.

pora na kontakty gospodarcze pomiędzy przedsiębiorcami. I tak widzę w przyszłości rolę samorządu – jako promotora współpracy biznesowej. Taką formę przybiera np. współpraca Powiatu Leżajskiego z Rejonem Pereczyńskim, również na Ukrainie. Jest więc gdzie szukać dobrych wzorów.

W niedzielę rozdzieliliśmy się. Pan Stanisław Pietroński został zaproszony do uczestnictwa we Mszy św. w polskim kościele katolickim ks. Krzysztofa Panasowca, opiekuna duchowego miejscowej grupy naszych rodaków.

Ja natomiast wziąłem udział w prawosławnej Mszy polowej, w miejscu, gdzie planowana jest budowa cerkwi. Następnie, prowadzeni przez orkiestrę dętą, przeszliśmy na miejsce uroczystego spotkania mieszkańców Doliny, podczas którego zostały wręczone nagrody i wyróżnienia dla zasłużonych obywateli tego miasta.

Z panem Stanisławem spotkaliśmy się w miejskim muzeum, gdzie odbyło się uroczyste, okraszone występami artystycznymi, otwarcie wystawy pamiątek przeszłości z osobistych zbiorów prezydenta Ukrainy, pana Wiktora Juszczenki. Potem już tylko spotkanie w szkole językowej, pożegnanie z przemiłymi gospodarzami i odjazd do Nowej Sarzyny, a w drodze powrotnej zwiedzanie imponującego Gosziwskiego Monastynu, położonego kilka kilometrów od Doliny.

I na koniec kilka słów refleksji. Pierwsze kontakty zostały nawiązane – mieliśmy już kilkakrotną wymianę zespołów artystycznych i młodych sportowców. Myślę, że nadchodzi

Jacek Wojdałowicz

Ekologiczny Konkurs Plastyczny rozstrzygnięty

Ekologiczny Konkurs Plastyczny „Drzewko za butelkę” został zakończony. Jury konkursowe w składzie Magdalena Ozimek (sekretariat programu OiT), Justyna Rutkowska (sekretariat programu OiT) i Jarosław Nadolski (Agencja Public Relations ICD) wybrało spośród 169 spełniających wymogi prac, 12 dzieł, które zdobyły nagrody główne i 27 którym przyznano wyróżnienia.

Niezmiernie jesteśmy dumni z Sylwii Siuzdak ze Szkoły Podstawowej w Rudzie Łańcuckiej oraz z Karoliny Sroki z Gimnazjum w Łętowni, które zdobyły główne nagrody w postaci odtwarzacza MP4. Sylwia wygrała w kategorii 10-12 lat, natomiast Karolina w kategorii wiekowej powyżej 13 lat. Ponadto jury wyróżniło prace:

- Grzegorza Bigasa ze Szkoły Podstawowej w Nowej Sarzynie,
- Izabeli Wilk ze Szkoły Podstawowej z Łętowni,
- Rafała Madeja z Przedszkola Samorządowego,
- Piotra Łyko z Przedszkola Samorządowego w Łętowni,
- Sylwii Różyckiej z Przedszkola Samorządowego w Woli Zarczyckiej,
- Ewy Łyko z Gimnazjum w Łętowni,
- Ewy Zygmunta ze Szkoły Podstawowej w Rudzie Łańcuckiej,
- Sylwii Słonec ze Szkoły Podstawowej w Rudzie Łańcuckiej.

Zwycięskie prace zostaną wykorzystane w kalendarzu Programu „Odpowiedzialność i troska” na rok 2008. Kalendarz będzie dostępny będzie w całej Europie w środowisku branży chemicznej. Wszystkie prace zaprezentowane zostaną również podczas wystawy pokonkursowej towarzyszącej Forum Ekologicznemu Branży Chemicznej w Toruniu w dniach 03-05.10.2007. Szczegóły dotyczące konkursu oraz nagrodzone prace znajdują się na stronie internetowej: www.rc.com.pl.

Zwycięzcom oraz wyróżnionym serdecznie gratulujemy.



Na zdjęciu praca Izabeli Wilk.

GOPR – elitarna organizacja

Zdołaliśmy się już przyzwyczaić do ciekawych spotkań organizowanych przez Stowarzyszenie Folklorystyczne „Majdaniarze”. Nie inaczej było 27 września 2007 roku. Tym razem gośćmi czwartkowego spotkania byli Adam Kuźma i Jan Skrutek – ratownicy Bieszczadzkiej Grupy GOPR. Spotkanie poprowadził Jerzy Harysz.

Tradycyjnie goście rozpoczęli spotkanie od krótkiej autoprezentacji. Jan Skrutek jest żonaty, 3 dzieci, na co dzień pracownik Poltino Leżajsk. Adam Kuźma również jest żonaty, 1 dziecko, pracuje w MCK w Leżajsku. W GOPR od 1982 r. To co ich łączy to miłość do gór i uczestnictwo w bieszczadzkiej grupie GOPR. Obaj są ratownikami-ochotnikami. Pan Adam uczestniczył w około 44 akcjach ratunkowych, natomiast pan Jan w 11. Przygoda z górami rozpoczęła się jeszcze w szkole średniej. Częste wyjazdy w Bieszczady sprawiły, iż zakochali się w tych górach. Najpierw wraz z Bernardem Turemką założyli koło PTTK w Hortexie w Leżajsku. Po pewnym czasie postanowili wstąpić do Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Jak sami przyznają GOPR jest elitarną organizacją do której ciężko jest się dostać. Jednak jak już się zostanie członkiem to organizacja staje się rodziną. Ratownikiem może zostać każdy, kto ukończył 18 rok życia, a nie przekroczył 35. Należy być sprawnym fizycznie. Takie same kryteria obowiązują mężczyzn i kobiety. Nie ma nawet mowy o jakiejś taryfie ulgowej. Goście pokreślili,

że najlepiej jest mieszkać na terenie grupy z którą chce się związać kandydat. Ma to związek z byciem dyspozycyjnym.

Praca ratownika to nie tylko akcje w górach ale również dyżury. Obecnie tych grup jest 7 i są to: grupa beskidzka, grupa bieszczadzka, grupa jurajska, grupa karkonoska, grupa krynicka, grupa podhalańska i grupa wałbrzysko-klodzka. Każdy kto chce wstąpić w szeregi GOPR-u musi znać topografię regionu działania swojej grupy, należy również umieć jeździć na nartach. Po spełnieniu tych wymagań (niektóre kończą się egzaminem) należy znaleźć dwóch członków wprowadzających tzw. bratnie dusze, które stwierdzą, że dana osoba może spróbować zostać ratownikiem. Staż kandydacki trwa minimum dwa lata i nie można go skracać. W trakcie stażu należy pełnić dyżury ratownicze (pod nadzorem doświadczonych ratowników), nie mniej niż 120 godzin rocznie i zaliczyć szereg krótkich 2-3 dniowych kursów doszkalających. Cały czas jest się obserwowanym przez starszych kolegów, którzy



Spotkanie z GOPR-owcami, fot. bw

oceniają nie tylko umiejętności, ale również koleżeństwo i współpracę w grupie. Zwieńczeniem jest kurs I stopnia, na którym kandydat poznaje podstawy ratownictwa górskiego. Kurs kończy się naprawdę trudnym egzaminem. Po spełnieniu tych wymagań, na wniosek Naczelnika Grupy, kandydat zostaje ratownikiem. Ostatnimi formalnościami jest złożenie przyrzeczenia. Składa się je raz w roku – 29 października, czyli w dzień GOPR. Ciekawostką jest, że tekst przyrzeczenia pozostał taki sam od 1909 roku. „Przesiew” kandydatów stanowi o elitarności grupy. Goście zaznaczali, że jest to trudna praca. Bycie ratownikiem nie przynosi duży korzyści finansowych. Ratownictwo to przede wszystkim pasja i hobby. Nasi goście jako ratownicy-ochotnicy jeżdżą na dyżury podczas dni wolnych lub urlopu. Zawsze życzą sobie spokojnego dyżuru.

GOPR-owcy opowiadali również o różnego rodzaju przygodach i akcjach jakie towarzyszyły im podczas pracy. Akcjach które zakończyły się pomyślnie i tych z tragicznym końcem. W lecie najczęściej zdarzają się proste kontuzje, poślizgnięcia, drobne złamania. Ciężkie akcje trafiają się w zimie. Nie brakuje również tych śmiertelnych. Większość przytrafia się przez zlekceważenie gór, warunków w nich panujących i ludzką głupotę. Ratownicy opowiadali również o sprzęcie, który posiadają i który pomaga im ratować życie. Szczególni zadowoleni są z defibrylatora, który przekazała im Fundacja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaka. Ratownicy dysponują również quadami TRX, skuterami śnieżnymi, samochodami terenowymi Landrover, wózkami alpejskimi, noszami próżniowymi, ciągle używane są szyny Kramera. Obowiązkowe jest używanie kołnierzy ortopedycznych. Goście spotkania zaapelowali również do ludzi dobrej woli o pomoc materialną, która jest niezwykle potrzebna. Na zakończenie pan Kuźma i Skrutek wpisali się do księgi pamiątkowej.

Zainteresowanych tematyką ratownictwa górskiego, jak również górami zapraszamy na strony internetowe: www.gopr.pl i www.gopr.info. Podajemy również numery alarmowe: 985 oraz 601-100-300.

b.w.

Informacja z XIV i XV sesji Rady Miejskiej

27 sierpnia 2007 roku odbyła się XIV sesja Rady Miejskiej w Nowej Sarzynie. Obrady prowadził Przewodniczący Rady Stanisław Kurlej. Na początku Rada Miejska przyjęła protokoły z X, XI, XII i XIII sesji oraz przyjęła sprawozdanie z działalności Burmistrza w okresie międzysesyjnym, zwłaszcza z wykonania uchwał Rady. Kolejnym punktem obrad było przyjęcie informacji na temat realizacji budżetu gminy za I półrocze 2007 roku, informacji na temat funkcjonowania Przedszkoli, Szkół Podstawowych, Gimnazjów i ZEASiP za 2006 rok, sprawozdania z działalności Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowej Sarzynie za okres od 1 stycznia 2007r. do 30 czerwca 2007 rok oraz informacji z realizacji zadań w dziedzinie kultury fizycznej i sportu na terenie miasta i gminy Nowa Sarzyna za okres od 1 sierpnia 2006 roku do 31 lipca 2007 rok. Po przyjęciu informacji Przewodniczący podziękował za udział obecnym na obradach rady dyrektorom szkół oraz dyrektorowi MOSiR-u. Następnie radni zajęli się podjęciem uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Województwa Podkarpackiego na realizację zadania: usuwanie szkód powodziowych na rzece Trzebońnica. Kolejnym punktem były zmiany w budżecie gminy na 2007 rok. Chodziło o zmiany, które były omawiane na komisjach. Zmiany te omówiła skarbnik UMiG Maria Polak. Następnie pytania zadawali radni: Tudryn, Półciwiatek, Fus, Wojdałowicz, Ryś i Czapski. Odpowiadał na nie Burmistrz Gnatek. Radni mieli wątpliwości m.in. do opłacalności planowanej modernizacji ciepłociągów. Po dyskusjach radni przyjęli zmiany z autopoprawką burmistrza.



Sesja rady miejskiej fot. bw.

Kolejnym punktem było uchwalenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów położonych w miejscowości Łętownia, sołectwo Łętownia – Gościńc. Na pytania radnych odpowiadał inżynier Leszek Humięcki. Po pytaniach radni podjęli uchwałę. Następnie radni przyjęli uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów ośrodka zbioru gazu oraz gazociągów kopalnianych i gazociągu ekspedycyjnego w gminie Nowa Sarzyna.

Na tej sesji radni również ustalili skład zespołu do spraw zaopiniowania zgłoszonych kandydatów na ławników. W skład komisji weszli: Alfred Ryś, Franciszka Michalec, Zbigniew Młynarski i Władysław Banaś. Najbardziej kontrowersyjnym punktem obrad było ustalenie wysokości diet dla radnych Rady Miejskiej. Na początku głos zabrał przewodniczący RM Kurlej, który tłumaczył dlaczego taki punkt pojawił się w porządku obrad. Mówił m.in. o tym, że zryczałtowany system obowiązuje w większości gmin. Głosowanie było poprzedzone burzliwą dyskusją. Radny Wojdałowicz mówił o tym, że pieniądze na podwyżki mogłyby być przeznaczone na inny cel. Natomiast radny Fus argumentował podwyżkę ciężką pracą i większymi dietami w innych gminach. Ze strony radnego Fusa pojawiło się także pytanie o wysokość pensji z-ców burmistrza. Wysokość pensji wiceburmistrza Gramatyki wynosi: 4378 zł pensji zasadniczej + 1280 zł dodatku funkcyjnego + wysługa lat; natomiast pensja wiceburmistrza M. Chmury to 3993 zł pensji zasadniczej + 1000 zł dodatku oraz wysługa lat. Część z radnych była przeciw ustaleniu ryczałtu. Ostatecznie radni przyjęli uchwałę o zmianie wysokości diet. 12 głosów było za, 4 przeciw przy 3 głosach wstrzymujących. Zmiany te będą funkcjonować od stycznia 2008 r. Teraz radni otrzymują 136 zł za każdą sesję. Od nowego roku szeregowi radni będą dostawać ok. 530 zł miesięcznie bez względu na to, ile razy spotykają się na sesji. Przewodniczący komisji RM dostaną ok. 670 zł, wiceprzewodniczący RM ok. 810 zł, przewodniczący RM ok. 1740 zł.

Ostatnimi punktami obrad były interpelacje i zapytania radnych, oraz wolne wnioski i informacje. Radny Fus pytał o zadłużenie wspólnot mieszkaniowych z tytułu kosztów utrzymania nieruchomości oraz o możliwości budownictwa wielorodzinnego oraz sprawami różnymi. Głos zabrała również radna Michalec która mówiła o wycięciu żywoptotów przy skrzyżowaniach zagrażających bezpieczeństwu kierowców i pieszych, pytała również o stary budynek przedszkola. Burmistrz zapewnił, że prace ogrodnicze są na bieżąco realizowane i odpowiednie modyfikacje będą wykonane. Jeżeli chodzi o przedszkole, to będzie ono remontowane i zostaną tam przeniesione niektóre instytucje. Następnie Dyrektor ZGKiM w Nowej Sarzynie, Kazimierz Polak, odpowiadał na pytanie radnego Fusa dotyczące składowania śmieci. Radny Półciwiatek pytał o budowę oświetlenia wzdłuż dróg. Burmistrz odpowiedział, że przygotowywane są materiały przetargowe na oświetlenie w Sarzynie, Tarnogórze, Wólce Łętowskiej, Woli Zarczyckiej, Jelnej, Łętowni, Majdanie Łętowskim i Rudzie Łańcuckiej. Radni poruszali również problem fetoru rozchodzącego się po gminie. Burmistrz powiedział, że ktoś wywozi nieczystości i ta osoba powinna być złapana i liczy również na pomoc mieszkańców.

b.w.

Wieś Łukowa położona jest w Dolinie Dolnego Sanu, który oblewa ją od północy i wschodu. Jest to teren równinny urozmaicony niewielkimi wzniesieniami, spośród których najciekawsze to tzw. Zbójna Góra (175 m n.p.m.).

Pierwsze ślady obecności człowieka na omawianym terenie datowane są na czas drugiej połowy V i pierwszej połowy IV w p.n.e. Właśnie z tym okresem związane są najstarsze znaleziska ze wsi i okolic, m. in. ceramika i wytwory krzemienne.

Nazwa Łukowa związana była początkowo z pewną częścią pól należących do folwarku starościńskiego w Starym Mieście, położonych na północny zachód od tejże wsi. Następnie w miejscu tym powstała osada wymieniona w dokumentach z roku 1648. Była to wówczas bardzo mała wieś i długo jeszcze taką pozostała, a to z powodów ciągłych wojen jakie prowadziła w tym czasie Rzeczpospolita. Ciągłe przemarsze i straszliwe łupienie miejscowej ludności zarówno przez wojska obce jak i własne spowodowały wielki regres w rozwoju osadnictwa w całym starostwie, w którego to skład wchodziła również Łukowa. Sytuacja ta trwała wiele dziesięcioleci i poprawiła się dopiero pod koniec pierwszej połowy XVIII wieku. Jednak życie na wsi było nadal ciężkie, a to za sprawą narzucanych chłopom przez administrację starościńską coraz to nowych powinności. Wraz z pracą pańszczyźnianą jako najcięższym obowiązkiem, dodatkowo zmuszani byli do uiszczania dziesięciny na rzecz plebani.

Zmiana na lepsze nastąpiła wraz z pierwszym rozbiorem Rzeczpospolitej i włączeniem starostwa w skład monarchii austriackiej. Już na początku czasów zaborowych wprowadzono ustawodawstwo ochronne na rzecz chłopów i poczyniono pewne reformy agrarne. Jednak po śmierci cesarza Józefa II nastąpił ponowny wzrost ucisku. Ostatecznie pańszczyznę na terenie Galicji, a co za tym idzie i w Łukowej zniesiono dopiero w 1848 roku.

Wraz z rozbiorem rozpoczęła się kolonizacja niemiecka w Galicji. W zamyśle władz wiedeńskich kolonizacja miała doprowadzić do wzmocnienia potęgi gospodarczej, finansowej i militarnej państwa, jak również doprowadzić do germanizacji miejscowej ludności. W dobrach leżajskich lokowano kolonistów na ziemiach folwarku. W Łukowej miało to miejsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Ziemie folwarku w tej wsi położone były na końcu osady od strony Starego Miasta. Zabudowania folwarczne, stały się centrum małej kolonii, nazywanej lokalnie „Niemcy”. Co ciekawe według Metryki Franciszkańskiej z 1820 roku wśród osadników znalazło się również kilku Polaków, trzech Żydów oraz jeden Węgier. Koloniści w Łukowej byli mocno zróżnicowani majątkowo. Najbogatszy posiadał 40 mórg ziemi (ok. 0,56 ha), najbiedniejszy natomiast mniej niż 10 mórg. Generalnie osadnicy niemieccy byli bogatsi od polskich. W 1820 przeciętny dom mieszkalny kolonisty posiadał 2 – 3 izby mieszkalne oraz 2 komory, podczas gdy chłopów ze wsi po jednej izbie i komorze. Koloniści korzystali z szeregu udogodnień m.in. zwalniani byli przez kilka lat od służby wojskowej. Otrzymywali także zapomogi na zagospodarowanie.

Przed rozbiorem dzierżawcą wchodzącego w skład dóbr królewskich starostwa i będącej jego częścią wsi Łukowej był Łukasz Opaliński, a po nim Potoccy. Po pierwszym rozbiore ziemiami tymi zarządzali urzędnicy austriaccy, aż do 1819 roku. Wtedy to wystawione na licytację ziemie kupił hrabia Wojciech Mierow, a następnie odsprzedał je w 1830 – 31 Alfredowi Potockiemu. W 1840 roku całą posiadłość włączono do ordynacji łańcuckiej, którą zlikwidowano w roku 1944.

W 1904 roku wieś wraz z przysiółkiem „Niemcy” liczyła 389 mieszkańców. Prócz Polaków i wspomnianych już Niemców oraz Żydów wieś zamieszkiwali również Ukraińcy. Jeśli chodzi o wyznawców poszczególnych religii to rzymskokatolików było w 1853 r. 141, a w 1908 r. liczba wyznawców tej religii wzrosła do 231 osób. Natomiast grekokatolików należących do parochii leżajskiej było w Łukowej w 1893 r. 93, a w roku 1909 ich liczba również wzrosła do 137 osób. We wsi mieszkali również ewangelicy. Liczby te pokazują nam pewien stosunek narodowościowy w Łukowej, choć oczywiście uproszczenie, że każdy rzymskokatolik to Polak, a grekokatolik to Ukrainiec jest nie do końca prawdziwe. Po wojnie wielu Ukraińców wywieziono do ZSRR, lub w ramach „Akcji Wisła” do północnych i zachodnich województw Polski.

W latach międzywojennych zorganizowano w Łukowej szkołę, w której zatrudnionych było w 1930 roku dwóch nauczycieli i uczęszczało do niej 76 uczniów, natomiast w roku 1940 uczniów było 80 z czego 10 to dzieci narodowości ukraińskiej.

Wraz z wybuchem drugiej wojny światowej podjęte zostały na terenie całego powiatu prace konspiracyjne. W Łukowej zaczęto organizować pluton bojowy AK.

Obecnie Łukowa należy do powiatu leżajskiego, gminy Nowa Sarzyna, posiada kościół filialny pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wieś zamieszkuje 610 mieszkańców. We wsi warto zobaczyć Dom Gminny wzniesiony w 1924 roku, trzy kapliczki znajdujące się na końcu i początku wsi oraz przy Domu Gminnym. Zachowało się również kilka budynków pochodzących z XIX wieku. W Łukowej znajduje się też wspomniana Zbójna Góra, na której w średniowieczu miała znajdować się strażnica, pilnująca przepraw na Sanie.

Hubert Kołtun

Bibliografia:

- *Dzieje Leżajska*, pr. zb. pod red. K. Baczkowskiego, J. Półciwarta, Leżajsk 1996.
- Garbacz D., Witkowska L., *Leżajszczyzna przelom wieków*, Stalowa Wola 2000.
- Słotwińska H., *Ewangelizacyjna działalność Parafii pod wezwaniem Świętej Trójcy w Leżajsku (1400 – 2000)*, Leżajsk 2000.
- *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich*, T.V, Warszawa 1884.
- Garbacz D., Witkowska L., *Leżajszczyzna przelom wieków*, Stalowa Wola 2000.
- Półciwartek J., *Położenie ludności wiejskiej starostwa leżajskiego w XVII – XVIII wieku*, Warszawa – Kraków 1972.
- Błotko V., Błotko A., *Przewodnik po ziemi łańcucko-leżajskiej*, Łańcut 2002.

Azalia – Pismo Urzędu Miasta i Gminy Nowa Sarzyna
 Wydawca: Urząd Miasta i Gminy w Nowej Sarzynie
 ul. Kopernika 1, 37-310 Nowa Sarzyna
 Adres redakcji: 37-310 Nowa Sarzyna, ul. Kopernika 1, tel. (0 17) 24 13 251, 24 13 252.
 Redaktor naczelny: Marek Chmura.
 Redakcja: Bartosz Wysocki.
 Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.
 Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowanie tekstów. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.
 Kontakt: azalia@nowasarzyna.eu
 Druk: Drukarnia Poligraf, ul. Sandomierska 21, 37-300 Leżajsk, tel. (017) 242 69 59, fax (017) 242 68 39